KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Środa 8 grudnia 1937 r.

Opór Chińczyków przełamany

Straże przednie wojsk japońskich na przedmieściach Nankinu, który stoi w płomieniach — W mieście ogłoszono stan oblężenia

TOKIO. Dowództwo wojsk japońskich w Chinach komunikuje: Na froncie szanghajskim, pomimo oświadczeń chińskich, że Nankin będzie się bronił do ostatniej możliwości, oraz pomimo skoncentrowania 300 tys. żołnierzy chińskich z przeszło 100 działami przeciwlotniczymi **gwałtowne natarcie japońskie przełamało opór Chińczyków.**

Wojska chińskie są całkowicie rozbite, zdemoralizowane i cofają się w popłochu. Japońskie straże przednie dotarły wczoraj o godz. 13-ej do m. Kaociaomen (5 klm na wschód od Nankinu). Wedle powszechnego przekonania, Nankin będzie zdobyty dziś lub jutro.

W Nankinie zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady wojennej pod przewodnictwem marsz. Czang - Kai - Szeka. W mieście proklamowano stan oblężenia. Wojska japońskie zbliżają się do Nankinu z trzech kierunków Chińczycy mogą się cofać jedynie na północny brzeg Yangtse w kierunku Pukou.

Japońskie zwiady lotnicze donoszą, że Nankin stoi w płomieniach, zaś wojska chińskie pod dowództwem komendanta garnizonu nankińskiego gen. Tang-Szen - Czi zaczęły wycofywać się na północny brzeg rzeki Yangtse. Przeprawa natrafia na trudności ze względu r[illegible] dowanie promów i dotkliw, brak innych środków przewozowych.

Wodnosamoloty japońskie codziennie bombardują obiekty wojskowe w m. Wuhs oraz cofające się wojska chińskie. Główne siły japońskie, nacierające na Wuhs, zajęły m. Suanczeng (50 klm na południowy wschód od Wuhs).

Oddziały japońskie, posuwające się drogą wodną, znajdują się obecnie w odległości 10 km na wschód od Wuhs.

Naczelny dowódca wojsk japońskich w Chinach gen. Matsui, dowódca trzeciej floty wiceadmirał Hasegawa oraz ambasador japoński Kawagoe — odbyli wczoraj w Szanghaju naradę w związku z oczekiwanym rozwojem sytuacji.

SZANGHAJ.—**Przednie straże japońskie, według informacji agencji Stefani, znajdują się już na przedmieściach Nankinu. Odwrót wojsk chińskich odbywa się pod gwałtownym ogniem artylerii i samolotów**

Chińczycy twierdzą wprawdzie, iż Nankinu broni jeszcze 300-tysięczna armia, ale z innych źródeł **nadchodzą już wiadomości o upadku Nankinu, chociaż oficjalnie nie zostały jeszcze potwierdzone przez dowództwo japońskie.**



Zdjęcie przedstawia moment dekoracji sztandaru Peowiaczek przez Marszałka Śmigłego - Rydza krzyżem „Virtuti Militari".

„Sojusz polsko-francuski stanowi istotny i stały czynnik polityki obu krajów"

W dniu wczorajszym w późnych godzinach nocnych został ogłoszony następujący oficjalny komunikat:

W czasie swego pobytu w Warszawie minister Spraw Zagranicznych Francji p. Yvon Delbos odbył z polskimi kierowniczymi czynnikami szereg rozmów, w których **dokonano w duchu lojalnej współpracy przeglądu wszystkich zagadnień, dotyczących zarówno stosunków polsko - francuskich, jak i szerszego zagadnienia pokoju europejskiego.**

Stwierdzono raz jeszcze, że **sojusz polsko - francuski, zawarty w roku 1921, stanowi istotny i stały czynnik polityki obu krajów, czynnik, któremu zarówno Polska, jak i Francja pozostają równie wierne w interesie pokojowego rozwoju stosunków między narodami.**

Obaj ministrowie Spraw Zagranicznych **stwierdzili wspólną wolę prowadzenia we wszystkich dziedzinach ufnej współpracy, która zgodnie z interesami i dążeniami obu narodów ma na celu odprężenie oraz stabilizację stosunków międzynarodowych.**

Proces przeciw ks. M. Radziwiłłowi

Z Ostrowa donoszą: W dniu 15 bm. przed Sądem Grodzkim w Ostrowie odbędzie się sprawa o ubezwłasnowolnienie Michała Radziwiłła z Antonina.

Dziś dodatek filmowy

Po złożeniu hołdu na Wawelu min. Delbos wyjechał do Bukaresztu

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych minister Delbos wraz z ministrem Beckiem, ambasadorami Noelem i Łukasiewiczem oraz towarzyszącymi im osobami zwiedził kościół N. M. Panny i Bibliotekę Jagiellońską, po czym udał się na Wawel.

Tutaj min. Delbosa oczekiwali przedstawiciele władz z wojewodą krakowskim dr Tymińskim i starostą grodzkim Wolanieckim na czele, gen. Narbutt - Łuczyński z delegacją oficerów garnizonu krakowskiego, prezydent miasta dr Mieczysław Kaplicki oraz przedstawiciele prasy zagranicznej i polskiej.

Po odebraniu raportu przez min. Delbosa od dowódcy kompanii honorowej, orkiestra odegrała „Marsyliankę". Min. Delbos przeszedł przed frontem prezentującej broń kompanii honorowej, po czym udał się wraz z min. Beckiem i otoczeniem do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie oddał hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego i złożył u Jego trumny wspaniały wieniec z białych róż, spowity szarfami o barwach państwowych Republiki Francuskiej.

Po zwiedzeniu zamku królewskiego na Wawelu min. Delbos udał się wraz z min. Beckiem i towarzyszącymi im osobami do swoich apartamentów w Grand Hotelu.

Zgromadzona na ulicach publiczność zgotowała przedstawicielowi zaprzyjaźnionej Francji żywiołową owację.

W południe min. Delbos wraz z otoczeniem, bardzo serdecznie żegnany na dworcu kolejowym przez min. Becka i przedstawicieli władz państwowych opuścił Kraków.

134 miliony zł na inwestycje z funduszów państwowych

Przedłożony Sejmowi przez Rząd projekt ustawy o sfinansowaniu niektórych inwestycji z funduszów państwowych w okresie od 1 stycznia 1938 do 31 marca 1939, upoważnia ministra Skarbu do przeprowadzenia operacji kredytowych do wysokości 64 milionów zł. na następujące cele inwestycyjne:

Na elektryfikację do wysokości 12 milionów zł. na gazyfikację do do 4 milionów zł., na budowle morskie do 4.300.000 zł., na budowle wodne śródlądowe do 18 milionów zł., na melioracje wodne w rolnictwie do 3 milionów, na budownictwo miejskie 5 milionów, na budownictwo państwowe w zarządzie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do 5 milionów, Ministerstwa Skarbu do 1 miliona, Ministerstwa Sprawiedliwości do 4 milionów, Ministerstwa Oświaty do 6 milionów 700 tys. i Ministerstwa Opieki Społecznej do 1 miliona.

Upoważnienie dla ministra Komunikacji do przeprowadzenia operacji kredytowych na wydatki inwestycyjne przedsiębiorstwa Koleje Państwowe opiewa na 60 milionów, a Ministra Poczt i Telegrafów na sumę 10 milionów zł.

Zasady wydatkowania uzyskanych funduszów ustali minister Skarbu w porozumieniu z właściwymi ministrami. Takie same uprawnienia co do operacji kredytowych w dziedzinie inwestycji kolejowych i pocztowych przysługują ministrowi Komunikacji oraz ministrowi Poczt i Telegrafów.

Należy przypomnieć, że ustawa z 24 lutego 1937 r. o inwestycjach państwowych przewidywała upoważnienie kredytowe dla Rządu w łącznej sumie 125 milionów. Projekt obecny podwyższono do sumy 134 milionów zł.

Kara śmierci za szpiegostwo

PAT donosi: Bauer Jan, obywatel polski, z zawodu kupiec, zamieszkały w Toruniu, skazany został wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu na karę śmierci za szpiegostwo na korzyść jednego z państw ościennych. Wyrok został wykonany dn. 30 listopada br.

Trumny ze szczątkami ofiar katastrofy w Pirymie przybyły do Sofii

SOFIA. — Wczoraj o godz. 11-ej w kościele katolickim odbyło się nabożeństwo żałobne za ofiary katastrofy lotniczej.

Na nabożeństwie tym był obecny poseł R. P. Tarnowski z personelem poselstwa, szef lotnictwa bułgarskiego pułk. Wojiew z korpusem oficerskim lotnictwa, prezes Aeroklubu Bułgarskiego z członkami zarządu, główny komendant policji, attache wojskowy Francji, przedstawiciele kolonii jugosłowiańskiej w Sofii, cała kolonia polska, członkowie Towarzystwa Polsko - Bułgarskiego oraz liczne rzesze Bułgarów.

Wieńce złożono w imieniu poselstwa R. P., Towarzystwa Polsko - Bułgarskiego, szefa lotnictwa Bułgarii, Aeroklubu Bułgarskiego i Lufthansy.

Zwłoki ofiar katastrofy przybyły do Sofii dopiero o godz. 15.30 i złożone zostały w kostnicy szpitala Aleksandrowskiego. Opóźnienie spowodował wylew rzeki Struji. Trumny ze zwłokami ofiar katastrofy zostały wysłane w dalszą drogę dopiero w środę rano.

Samolot spadł do ogrodu

LONDYN. — W miejscowości Kirkdale samolot spadł do ogrodu pewnego domu i spłonął. Jedna osoba z załogi została zabita, jedna ciężko ranna.

Zuchwały napad bandycki pod Katowicami

Podczas kanonady w restauracji odniosły rany trzy osoby

Mieszkańcy miejscowości Załęż pod Katowicami znajdują się pod wrażeniem niezwykle bezczelnego napadu rabunkowego, dokonanego w nocy z niedzieli na poniedziałek w restauracji Józefa Gałuszki.

Sprawcami napaści byli znani przestępcy: Nikofor Maruszczeczko i Józef Kaszewiak.

Po godzinie 12 w nocy do restauracji Gałuszki przybył Maruszczeczko w towarzystwie znanego przestępcy Zająca i zamówił wódkę. Po wypiciu wódki przestępcy opuścili lokal, a po kilku chwilach Maruszczeczko wrócił, tym razem w towarzystwie Kaszewiaka i wywołał awanturę.

W czasie awantury przestępcy wyciągnęli broń i zaczęli strzelać. W wyniku strzelaniny zostali ranni, Gałuszka, jego żona Maria, oraz obecny w krytycznym momencie w restauracji inwalida, Józef Białas.

Po postrzeleniu obecnych bandyci zrabowali z kasetki 50 zł., Białasowi zaś zabrali 60 zł. i zegarek i zbiegli.

Pierwszy odzyskał przytomność Józef Gałuszka, który obudził służącą Paulinę Merlównę i ta zaalarmowała sąsiadów. Pierwszy przybył na miejsce wypadku p. Paweł Witek, który ujrzawszy Gałuszkową i Białasa leżących w kałuży krwi zaalarmował policję i pogotowie ratunkowe.

W 15 minut po napadzie na miejsce wypadku przybyła policja, która natychmiast wszczęła pościg za bandytami. Przy tym zaalarmowano rezerwy policyjne i przeprowadzono obławę w Załężu i w całej okolicy. Rannych przewieziono do szpitala w Katowicach. Stan ich jest ciężki, zwłaszcza Gałuszkowej, której kula utkwiła w stosie pacierzowym.

Pościg za bandytami dotychczas nie dał żadnego wyniku. Za Muraszczeczkiem wysłano listy gończe. Istnieje przypuszczenie, że przestępcy ukryli się w lasach Pszczyńskich na terenie powiatu katowickiego lub pszczyńskiego i że męty społeczne ułatwiają bandytom ukrywanie się. Obecnie przeprowadza się w tych dwóch powiatach obławę zakrojoną na szeroką skalę.

Bandyta Nikofor Maruszczeczko ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Dopiero 26.x. bieżącego roku dokonał bezczelnej zbrodni. Tego dnia w parku Kościuszki w Katowicach znęcał się ze swym wspólnikiem nad jakąś kobietą.

Napadniętej przyszedł z pomocą bezrobotny, Józef Roter. Maruszczeczko dobył wówczas rewolweru i postrzelił obrońcę napastowanej.

W czasie ucieczki natknął się na urzędnika Sądu Apelacyjnego w Katowicach, Fernalczyka. Przypuszczając, że ma do czynienia z policjantem Maruszczeczko strzelił do niego, raniąc go w płuco. Fernalczyk jeszcze dotychczas przebywa w szpitalu.

Szef lotnictwa sowieckiego aresztowany

LONDYN. Korespondent moskiewski „Daily Telegraph" donosi, że w Moskwie krąży pogłoska o aresztowaniu gen. Alksnisa, szefa lotnictwa sowieckiego i zastępcy komisarza obrony Z.S.R.R.

Jak wiadomo, gen. Alksnis wchodził w skład specjalnego trybunału, który wydał wyrok, skazujący na karę śmierci marszałka Tuchaczewskiego i 7 innych generałów sowieckich.

Tajemnice cel więziennych

Urządzono tam elegancki dancing

Do władz nadchodziły od pewnego czasu poufne wiadomości, że w więzieniu w Śniatynie dzieją się niezwykłe rzeczy. Że więźniowie, którzy zdołali pozyskać względy dozorcy, Władysława Tłuczka, korzystali z komfortu i wszystkich możliwych wygód. Że wskutek tego więzienie stawało się dla nich miejscem wypoczynkowym i pensjonatem z dancingami.

W związku z tymi wiadomościami do więzienia śniatyńskiego udał się bez uprzedzenia prokurator okręgowy z Kołomyji p. Płaszewiecki i po krótkiej wizycie aresztował Tłuczka.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że Tłuczek oddawał do dyspozycji uprzywilejowanych więźniów cele nr. 1 i 4, których na noc nie zamykał i wskutek tego więźniowie mogli swobodnie ze sobą się komunikować. Gdy któremuś z nich nudziło się w celi, wychodził na parodniowy „urlop", lub udawał się na krótki spacerek i po drodze „odwiedzał" sklepik, w którym kradł dla siebie i innych tytoń, papierosy itp.

Nudne życie więzienne „więźniowie" uprzyjemniali sobie tańcami przy dźwiękach skocznej muzyki. Partnerami ich zaś były trzy znajome Tłuczka. „Więźniowie" bawili się do późnej nocy, a następnie układali się do snu na miękkich pierzynach, które sprowadził do celi jeden z więźniów. Jednemu z nich, który miał szczególnie delikatne podniebienie, nie smakował wikt więzienny i stołował się u Tłuczka. Inny znów dbał o swój wygląd zewnętrzny, że posiadał w celi różnego rodzaju kremy do twarzy, puder i wodę kolońską. Przy tym te dwie cele nigdy nie były przeludnione, ponieważ Tłuczek lokował w innych celach po kilkanaście osób, aby jego „pensjonariusze" mieli swobodę ruchów i umieli się tak sprytnie urządzać, że podczas wizytacji nie można było wykryć nic zdrożnego.

Niesumiennego dozorcę umieszczono w więzieniu w Kołomyi, gdzie czeka na rozprawę sądową.

oooooooooooooooooooooooooo

Odpowiedzi działu prawnego

W. P. Antonina Szatkowska. Radzilibyśmy udać się jeszcze raz do Wydziału Nadzoru Budowlanego (ul. Senatorska 12), ewentualnie do wiceprezydenta miasta, jeśli prawdą jest, że przez 2 lata Wydział zwleka z odpowiedzią.

Oprócz tego można samej przystąpić do wykonania remontu, obracając na ten cel pieniądze, płacone tytułem komornego.

Uprzednio należy wezwać właściciela domu listem poleconym do przeprowadzenia remontu.

W. P. Stefan Opala. O prawie do zasiłków decyduje ilość t. zw. tygodni składkowych. Jeśli składki uiszczono (względnie wymierzono) za 26 tygodni, to tym samym zyskał W. Pan prawo ubezpieczeniowe. Radzimy zgłosić się do właściwej ubezpieczalni społecznej z odpowiednimi dokumentami.

Zbrodnicze występy zbirów

Dwa napady rabunkowe pod Zaleszczykami

W powiecie zaleszczyckim w ciągu dnia niedzielnego dokonano dwóch zuchwałych napadów rabunkowych.

Około godziny 5 po południu do mieszkania proboszcza Teodora Kasperskiego w Winiatyńce wtargnęło kilku uzbrojonych mężczyzn żądając pieniędzy. Gdy ksiądz odmówił zadośćuczynienia ich żądaniu bandyci zamierzali go związać.

W czasie szamotania się jeden z opryszgów pobił księdza kolbą karabinu.

W tej samej chwili wbiegły do pokoju siostry zakonne. Bandyci również i na nie skierowali broń. Wskutek jednak wszczętego przez siostry alarmu, zbiegli, niczego nie zabierając ze sobą.

Przybyły lekarz stwierdził u ks. Kasperskiego kilka ran na głowie oraz złamanie żebra.

Należy nadmienić, że ks. Kasperski 70-letni staruszek jest jednym z najbardziej czynnych działaczy narodowych na Podolu, i został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi.

Terenem drugiego napadu był folwark w Nowosiółce Kościukowej. W nocy z niedzieli na poniedziałek do folwarku wtargnęli trzej uzbrojeni mężczyźni i zażądali od właścicielki, Stelli Menkesowej, pieniędzy.

Pani Menkesowa wydała im 140 zł. To jednak nie wystarczało bandytom. Przeprowadzili dokładną rewizję i zabrali strzelbę, zegarek i inne przedmioty, a następnie opuścili folwark, zabraniając domownikom wychodzić w ciągu godziny z domu.

Napastnicy musieli być obznajmieni z terenem działania, ponieważ przecięli druty telefoniczne, uniemożliwiając zaalarmowanie policji.

Jak ustaliło wszczęte dochodzenie obu napadów dokonali znani w okolicy przestępcy: Lubieniecki, Tymczuk i ich towarzysze.

Pościg za bandytami trwa.

3 wagony rozbite

podczas katastrofy kolejowej

Na stacji Poraj pod Częstochową wydarzyła się katastrofa kolejowa, która tylko dzięki przypadkowi nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Przebieg katastrofy przedstawia się następująco: Na boczny tor nr. 3 wszedł pociąg towarowy z Częstochowy, składający się z 70 węglarek. Pociąg ten zatrzymano celem przepuszczenia innego pociągu. Po pół godzinie na ten drugi tor miał wejść inny pociąg, który miał się zatrzymać przed odpowiednią zwrotnicą. Z nieustalonych na razie powodów maszynista pociągu nie zatrzymał i wjechał w bok pociągu towarowego. Nastąpiło zderzenie wskutek którego 3 wagony towarowe zostały roztrzaskane i lokomotywa uszkodzona.

Katastrofa pociągnęła za sobą zatarasowanie głównego toru i wskutek tego pociągi idące do Krakowa i do Zagłębia przejeżdżały przez boczny tor, posuwając się z szybkością 5 kilometrów na godzinę.

Na miejsce wypadku przybył pociąg ratunkowy z Częstochowy i przystąpiono do uprzątania zdruzgotanych wagonów i naprawy torów. Prace te trwały przez całą noc i niedzielę bez przerwy.

Jak już wspomnieliśmy, katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar tylko dzięki przypadkowi. W chwili zderzenia hamulcowi, obsługujący pociąg towarowy, zajmowali miejsca w wagonach oddalonych od miejsca zderzenia.

Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja, która bada przyczyny katastrofy.

Kłopoty ślubne ks. Radziwiłła

i p. Suchestow, którym nikt nie chce udzielić ślubu

Data ślubu księcia Michała z panią Suchestow, wyznaczona z początku na 26 grudnia, drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, odsuwa się na razie w mglistą przyszłość.

Jedyną przyczyną tego są perypetie z chrztem pani Suchestow. Jak wiadomo, ksiądz kościoła narodowego Wojec za samowolne i zbyt pochopne udzielenie chrztu narzeczonej księcia Michała został zawieszony w swych czynnościach i ma stanąć przed sądem konsystorskim.

Do czasu załatwienia tej sprawy kościół narodowy nie zamierze dać ślubu zakochanej parze. Również i wszystkie inne wyznania chrześcijańskie odmówiły swego współudziału w ceremoniach ślubu. Księciu Michałowi i jego narzeczonej nic zostało więc nic innego jak zwrócić się w tej sprawie do sekty mariawitów. Ale i sekta mariawitów nie udzieliła jeszcze odpowiedzi.

W razie gdyby i z tej strony spotkano się z odmowną odpowiedzią, pozostanie jeszcze ostatnie wyjście: zwrócenie się do „biskupa" Józefa Padewskiego w Zgierzu, odszczepieńca od Kościoła Katolickiego i sekty mariawitów.

Pertraktacje w tej sprawie są w pełnym toku i na razie jeszcze nie można orzec, duchowny jakiego wyznania chrześcijańskiego udzieli ślubu. Jedno jest tylko pewne, że synek pani Suchestow otrzyma chrzest w Kościele Katolickim.

Pani Suchestow przebywa obecnie w pałacu w Antoninie w charakterze gościa i narzeczonej.

Kronika polityczna

DELEGACJA PPS NA WALNY ZJAZD „WICI"

Został już ustalony skład delegacji PPS i Klasowych Związków Zawodowych na Walny Zjazd „Wici", a mianowicie: z ramienia młodzieży — p. Piotrowski, z ramienia kobiet socjalistek — p. Wejchert - Szymanowska i z ramienia Klasowych Związków Zawodowych p. Antoni Zdanowski.

KONGRES MŁODEJ WSI

Kongres Młodej Wsi, który odbędzie się w dn. 19 grudnia br., zapowiada się bardzo licznie. Dotychczas zapowiedziało już swój przyjazd około 400 delegatów ze wszystkich stron Polski.

NOWY PREZES MŁODEJ WSI NA POLESIU

Prezesem Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi na Polesiu, do czasu zwołania Zjazdu Wojewódzkiego, został wybrany p. Kazimierz Grochowski, na miejsce ustępującego p. Stanisława Zawadzkiego, który objął stanowisko podprokuratora w Baranowiczach.

ZEBRANIE KOŁA AKADEMICKIEGO

W dn. 12 grudnia br. w Warszawie w Fundacji Domów Akademickich odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie Młodzieży Akademickiej, przynależnej ideowo do Związku Młodej Wsi. Na zebraniu tym odbędzie się wybór delegatów na Kongres Młodej Wsi, którego termin wyznaczony jest na dzień 19 br.

KLUB PRACY DLA PAŃSTWA

Obiegają pogłoski polityczne na terenie Sejmu, iż ma powstać nowy Klub Sejmowy p. n. „Klub Pracy dla Państwa", pod przewodnictwem jednego z wybitniejszych posłów ze Śląska.

WOJEWÓDZKI ZJAZD STRONNICTWA PRACY W KRAKOWIE

W Krakowie obradował Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Pracy. Zjazdowi przewodniczył gen. Kukiel. Referaty wygłosili: b. poseł i wiceprezes tego Stronnictwa p. Karol Popiel i dr Kuśnierz.

W wyniku wyborów prezesem zarządu wojewódzkiego został dr Kuśnierz, wiceprezesami dr Zygmunt Nowakowski i kpt. Pawłowski.

M. in. uchwałami i wnioskami, uchwalono wyrazy sympatii dla Stronnictwa Ludowego. Dla charakterystyki należy nadmienić, że w Zjeździe tym wzięło udział, w charakterze gości, b. dużo wybitnych działaczy Stron. Ludowego z województwa krakowskiego.

ŻYDZI GORĄCZKOWO PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO KONGRESU

Data Kongresu Żydowstwa Polskiego została wyznaczona na dzień 20 lutego 1938 r. Centralny Komitet organizujący Kongres prowadzi ożywioną działalność w całym kraju, we wszystkich organizacjach żydowskich, które wezmą udział w Kongresie. Wybory delegatów w całym kraju odbędą się dn. 30 stycznia 1938 roku.

„Oszczędność" z krzywdy bezrobotnych

Sensacyjne wyjaśnienia b. starosty Czarnockiego, którego proces toczy się przed Sądem Okręgowym w Gdyni

Przed Sądem Okręgowym w Gdyni rozpoczął się proces przeciwko byłemu staroście w Kartuzach Jerzemu Czarnockiemu.

Proces wzbudził duże zainteresowanie, ze względu na osobę oskarżonego, który był długoletnim starostą.

LITANIA NADUŻYĆ

Akt oskarżenia zarzuca b. staroście Czarnockiemu nie wypłacanie bezrobotnym pieniędzy, przekazanych przez Komitet Pomocy Zimowej, w wysokości 14.700 zł i zużycie tych pieniędzy dla własnych celów.

Ponadto zarzuca się b. staroście pobieranie wyższych opłat za zaświadczenia wywozowe do Gdańska, pobieranie zaliczek z kasy wydziału powiatowego bez wiedzy tegoż wydziału, fałszywe podanie swego stanu zadłużenia urzędowi wojewódzkiemu i dalsze zadłużania się wbrew zakazowi władz wojewódzkich oraz popełnienie szeregu innych nadużyć, wymienionych w 14 punktach.

Oskarżenie popiera prokurator Maikowski, bronią adwokaci Wedegis i Powałowski. W skład trybunału sędziowskiego wchodzą: przewodniczący wiceprezes S. O. Mirza-Kryczyński oraz sędziowie dr Potomiec i Karasiewicz.

Rozprawa wczorajsza rozpoczął się z dużym opóźnieniem, albowiem nie przybyła na czas karetka z oskarżonym, który przebywa w więzieniu w Wejherowie.

OSKARŻONY WYJAŚNIA

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego. Na zapytanie czy przyznaje się do zarzucanych mu przestępstw, b. starosta Czarnocki oświadczył, że żadnych nadużyć nie popełnił, natomiast dla wyjaśnienia [illegible] ię, że robił oszczędności z funduszów Ministerstwa Opieki do wysokości około 8 tysięcy zł na wyraźne polecenie naczelnika w województwie ś. p. Zgrzebnioka. **Oszczędności owe były przeznaczone na cele polityczne i społeczne.**

W tym miejscu prokurator wnosi o tajność rozprawy ze względu na bezpieczeństwo Państwa. Przeciwko wnioskowi prokuratora wypowiada się obrońca oskarżonego, zaznaczając, że nie chodzi tutaj o bezpieczeństwo Państwa, lecz tylko o niewłaściwą politykę jednego z wojewodów.

Sąd po krótkiej naradzie pozostawił wniosek prokuratora bez uwzględnienia i rozprawa toczyła się w dalszym ciągu przy otwartych drzwiach.

BRAK PIENIĘDZY NA SPECJALNE CELE

B. starosta Czarnocki wyjaśnia dalej, że podczas jednej z rozmów z naczelnikiem Zgrzebniokiem w r. 1932 uskarżał się, że nie może wykonać należycie powierzonych mu zadań, albowiem miejscowa ludność jest nieprzychylnie usposobiona i brak mu pieniędzy dla rozwinięcia odpowiedniej akcji.

Naczelnik Zgrzebniok miał wówczas oświadczyć, że trzeba zrobić oszczędności na bezrobotnych i podsunął mu dwie myśli.

Odbywało się to w ten sposób, że bezrobotnym udzielano zasiłków w produktach, **a pobierano kwity opiewające na gotówkę.**

KOCHAŁ ZAWÓD STAROSTY...

Oskarżony oświadcza, że kochał swój zawód, był przez 18 lat starostą, podzielał przekonania polityczne swych władz przełożonych i w tych warunkach nie pozostało mu nic innego, jak przeprowadzić zarządzenia, albo też ustąpić.

Oskarżony wybrał pierwsze wyjście. Na zapytanie dlaczego naczelnik Zgrzebniok nie wydał tego zarządzenia na piśmie, oskarżony wyjaśnia, że nie mógł tego uczynić, albowiem opozycja dowiedziałby się natychmiast o jego treści.

TAJNY OKÓLNIK

B. starosta Czarnocki oświadcza dalej, że w r. 1934 zaprotestował przeciwko temu systemowi, albowiem wszyscy o tym wiedzieli, lecz właśnie w tym czasie starostowie otrzymali tajny okólnik, który nakazywał tę formę robienia oszczędności.

Okólnik ten został następnie telefonicznie cofnięty ku zdziwieniu wszystkich. Oskarżony wywodzi, że wojewoda Kirtiklis w ogóle nie interesował się sprawami gospodarczymi, lecz wyłącznie politycznymi.

Oskarżony opowiada, że gdy pewnego razu oświadczył wojewodzie, że prócz kwitów bezrobotnych nie posiada nic co chroniłoby go, wówczas wojewoda polecił mu kwity te zniszczyć. Polecenie wykonał i to uważa za swoją największą lekkomyślność.

O tej formie oszczędności, zarządzonej przez ś. p. naczelnika Zgrzebnioka, wiedzą między innymi wicewojewoda Szczepański i wicewojewoda Mieczysław Starzyński.

RADYKALNA ZMIANA

W dalszym ciągu swoich wyjaśnień b. starosta Czarnocki oświadcza, że **stosunki zmieniły się radykalnie po objęciu rządów przez premiera Składkowskiego.**

Odnośnie zarzutu założenia szparagarni z pieniędzy, przeznaczonych na budowę dróg, oskarżony wyjaśnia, że uczynił to na własną rękę urzędnik Golański. Oskarżony, dowiedziawszy się o tym, polecił natychmiast szparagi przesadzić do ogrodu, który ofiarował Wydziałowi Powiatowemu.

Gdy zamykamy numer, zeznania oskarżonego trwają w dalszym ciągu.

Pracownicy żądają podwyżek

Narada Unii z głównym inspektorem pracy

Główny inspektor pracy, p. Dyr. Marian Klott, odbył konferncję z przedstawicielami Unii Pracowników Umysłowych na temat rozpoczęcia tej przez Związki pracownicze akcji o podwyżkę płac i zawarcie umów zbiorowych.

Przedstawiciele Unii stwierdzili, że we wszystkich gałęziach pracy wysuwane jest w sposób stanowczy żądanie podwyżki płacy celem wyrównania zwyżki kosztów utrzymania.

Sprawa jest szczególnie paląca na terenie przemysłu naftowego, przemysłu górniczo - hutniczego w Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim w przemyśle włókienniczym w Łodzi, w przemyśle cukrowniczym, na ziemiach zachodnich oraz w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń.

We wszystkich tych dziedzinach pracownicy umysłowi domagają się podwyższenia płac o 20 proc. i trwałego uregulowania warunków pracy w postaci umów zbiorowych.

Przemysłowcy — jak dotychczas — uchylają się od spełnienia swych żądań, co może doprowadzić niedługo do ostrych zatargów.

W wyniku konferencji przedstawiciele Unii domagali się zastosowania przez Rząd sankcji w stosunku do przemysłu, który uchyla się od spełnienia głównych żądań pracowniczych.

W odpowiedzi Dyr. Klott obiecał rozważyć całokształt sytuacji i zapowiedział odbycie w tej sprawie bezpośrednich rozmów z poszczególnymi związkami przemysłowców.

RADIO

WARSZAWA I.
ŚRODA, 8 GRUDNIA.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Koncert. 9.00 Regionalna transmisja z Bralina 11.00 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny (z Katowic). 13.00 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Dzieci z całej Polski na Swaczynie u Dorotki" — audycja dla dzieci. 16.15 Recital skrzypcowy. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Kult Matki Boskiej u rycerstwa polskiego" — odczyt. 17.15 I. Koncert muzyki religijnej. 17.50 „Determinizm a zasada" — odczyt. 18.05 Polska Kapela Ludowa. 18.55 Program na jutro. 19.00 „Rozmowa Sforki z trombonistą" z „Morsztyńskiego". 19.15 Wieniec pieśni Śląska Cieszyńskiego 19.35 Zbiorowe wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka (płyty). 22.55 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II.

14.45 Francuska muzyka operowa (płyty). 16.00 Pogawędka gospodarska. 16.15 Salonowy zespół. 16.55 Program na jutro. 17.00 Przerwa. 22.00 Przemówienie Kornela Makuszyńskiego. 22.30 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Wojna ze zbuntowaną pasierbicą

znajduje zakończenie przed kratkami sądowymi

W Sądzie Grodzkim Oddz. XIII w Warszawie, rozpoznawana była nader ciekawa sprawa, odsłaniająca kulisy wewnętrznych stosunków, panujących w domu znanego adwokata L.

Adwokat L. przed paru laty pojął za żonę rozwódkę, która w tym celu właśnie rozeszła się ze swym mężem.

Po stronie ojca

Jedyne dziecko z tego małżeństwa, dorastająca panna Zuzanna, pozostała przy matce, a właściwie poszła pod strzechę ojczyma. Mimo to panna Zuzanna była całym sercem po stronie ojca, którego popierała w jego roszczeniach przeciwko exmałżonce o zwrot 5.000 zł., wyłożonych na koszta utrzymania.

W takich warunkach życie adwokata L. z nową małżonką pod wspólnym dachem ze zbuntowaną pasierbicą nie należało do przyjemności. Panna Zuzia, obecnie studentka jednej z wyższych uczelni w Warszawie, robiła wszystko, by obrzydzić ojczymowi i matce każdą niemal chwilę.

Jeden właśnie z takich fragmentów był przedmiotem rozprawy sądowej. Adwokatowstwo L. wrócili dość późnym wieczorem z teatru. Sypialnia ich sąsiadowała z łazienką, od której była oddzielona zaledwie oszklonymi drzwiami.

Niewybredne epitety

Traf zrządził, że w tym właśnie czasie panna Zuzanna kąpała się w wannie.

Usłyszawszy, że matka i ojczym wrócili do domu i zamierzają udać się na spoczynek, wojownicza panna zaczęła głośno krzyczeć:

— Łobóz! Łajdak! Pijak!

Niewybredne te epitety były skierowane do adwokata L.

Żona jego zaczęła błagać córkę, by nie robiła późną nocą awantur. Prośby te jeszcze bardziej rozzuchwaliły p. Zuzannę.

Krzyki nie ustawały niemal przez całą noc. Rano adw. L., jak zwykle, udał się do swych zajęć sądowych. Na odchodnym prosił żonę, by raczej zamknęła się w pokoju i w ten sposób nie dopuszczała do denerwujących sporów z córką.

Adwokatowa posłuchała wskazówek męża. Nie na wiele się one jednak przydały. Młoda panna, czując swą przewagę nad znękaną matką, zaczęła dobijać się do pokoju.

Po dłuższej chwili adwokatowa L. drzwi otworzyła. Wtedy panna Zuzanna rozkazującym gestem i głosem zażądała od matki, by ta uklękła przed nią na kolanach.

Na klęczkach błagała córkę

Sterroryzowana kobieta usłuchała rozkazu. Na klęczkach błagała córkę, by nie zakłócała jej szczęśliwych chwil z drugim mężem. Widok klęczącej matki widać uspokoił nieco zaogniony temperament młodej panny.

Mecenasowa L. zdecydowała się jednak na wniesienie skargi do sądu przeciwko córce, prosząc o jej ukaranie.

Rozprawa sądowa na zgodny wniosek stron odbywała się jednak przy drzwiach zamkniętych, gdyż nie chciano publicznie roztrząsać szczegółów życia rodzinnego, co mogłoby sprowadzić swojego rodzaju skandal w sferach inteligenckich stolicy.

Wielki strajk w Ostrowcu

Pracownicy po raz drugi przystąpili do walki

W Wielkich Piecach i Zakładach Ostrowieckich, będących jednym z największych zakładów przemysłowych w Polsce, wybuchł po raz drugi strajk okupacyjny pracowników umysłowych.

Pierwszy strajk został przerwany w piątek ubiegłego tygodnia na żądanie Okręgowego Inspektora Pracy, który zapewnił pracowników, że po przystąpieniu do pracy najważniejsze żądania zostaną pomyślnie załatwione.

Tymczasem w dniu wczorajszym miast załatwienia swoich żądań pracownicy dowiedzieli się, iż dyrekcja Zakładów żąda od wszystkich strajkujących pisemnego oświadczenia, iż „ani przed strajkiem ani w czasie strajku ani po strajku Dyrekcja nie dawała żadnych obietnic co do poprawy bytu pracowników umysłowych". Za tę cenę dyrekcja obiecywała prowadzić rozmowy za kilka dni.

Okręgowy Inspektor Pracy z Kielc, p. Maciejewski, i tym razem nakłaniał pracowników do wyrażenia zgody na żądanie dyrekcji. Zgromadzenie pracownicze określiło tę żądania jako haniebne i jednomyślnie uchwaliło przystąpienie do strajku.

Od wtorku w południe rozpoczął się na nowo strajk okupacyjny 220 pracowników umysłowych, techników, monterów itp.

KANCLERZ HITLER U CHOREGO GEN. LUDENDORFA

MONACHIUM. Kanclerz Hitler odwiedził wczoraj chorego gen. Ludendorffa i wyraził mu w swoim imieniu i w imieniu marszałka Blomberga życzenia rychłego powrotu do zdrowia.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Do pokoju Jadzi wszedł jakiś pan, podał się za delegata dobroczynnego towarzystwa w Omsku i prosił o podpis Jadzi w złotej księdze towarzystwa. Jadzia odmówiła i wyprosiła go grzecznie za drzwi. Po upływie pół godziny zapukano ponownie do drzwi. Gdy Jadzia otworzyła drzwi, zobaczyła przed sobą dwóch oficerów żandarmerii i dwóch panów w cywilnym ubraniu.

— Pani będzie łaskawa udać się z nami! — oświadczył chłodno oficer.

Oficer zwrócił się do oburzonej Jadzi i złym zdenerwowanym głosem powiedział:

— Pani łaskawie zrozumie, że to nie jest ani żart ani kpiny. Mam rozkaz aresztować panią i muszę go wykonać.

Jadzia roztworzyła szeroko oczy:

— Co - o? Aresztować? Mnie? Co za skandal?!

— Pani będzie łaskawa włożyć palto, kapelusz i pójść razem z nami.

— Czy pan jest przy zdrowych zmysłach? — krzyczy Jadzia przystosowując się coraz bardziej do nowej roli. — Czy pan wie z kim pan ma do czynienia? Czy pan wie, że jestem księżną Anną Nikołajewną Woroncewą, a siostra moja jest damą na dworze cara?...

Oficer zmieszał się. Pewny ton, jakim Jadzia oświadczyła mu powyższe, zdezorientował go.

Hm... Księżna Anna Nikołajewna Woroncewa... Ma siostrę, która jest damą dworu... Czy pułkownik Grobow nie omylił się?

— Jest mi bardzo przykro, że przysłano mnie do pani do wykonania tak dziwnego rozkazu... Pani jednak rozumie, co to jest rozkaz?... Możliwe, że to wszystko jest fatalną omyłką... Szef ochrany, pułkownik Grobow jest za to wszystko odpowiedzialny i tę całą sprawę wyjaśni.

— To jest niesłychany skandal! — nie mogła Jadzia opanować się — siostra moja będzie zmuszona na dworze poskarżyć się... Niesłychane...

— Niech pani zrozumie... — mamrotał oficer patrząc spode łba na drugiego. — Muszę spełnić nałożony na mnie obowiązek.

— Nie pójdę z panami.... Nie pomogą żadne prośby... żadne rozkazy... Księżna Anna Nikołajewna Woroncewa nie była jeszcze nigdy dotąd aresztowana... Czy pan rozumie? Nigdy! To byłaby plama nie do zmycia.... Hańba dla naszej całej rodziny... Niech panowie oświadczą to waszemu pułkownikowi!....

— Szanowna pani — powiedział oficer, a w duchu tytułował ją: Wasza Wysokość.

— Dowidzenia panom... Proszę opuścić pokój... Godzina jest późna... moszę o przepisanej przez doktora porze położyć się spać...

Jadzi zachowanie było pewne siebie, lekceważące. Oficer był przekonany, że pułkownik Grobow omylił się... Posłał go tu nie zdając sobie sprawy, jakie to może pociągnąć dla niego skutki....

— Był pijany, psiakrew! — wściekał się oficer. Z ust ulatniała mu się wódka, oczy błyszczały.

Wpadł zziajany, czerwony cały do kancelarii i jednym tchem rzucił kilka słów:

„W tej chwili udać się do hotelu wojewódzkiego, gdzie się znajduje dama z Petersburga i sprowadzić ją do ochrany".

Ale nagle wstrzymał rozkaz. Naradzał się cichutko z agentami, którzy się znajdowali w pokoju. Jeden z nich ubrał się i wyszedł.

Po pół godzinie wrócił z powrotem i zdał jakiś raport pułkownikowi.

Wtedy Grobow rozłoszczony huknął: „Przyprowadzić ją w tej chwili tu do mnie!".

A tu oficer się dowiaduje, że ta dama z Petersburga jest księżną, a jej siostra damą dworu. Ładna historyjka... — Doniesie samemu carowi i wtedy poniesie odpowiedzialność nie tylko szef ochrany ale i on, który upiera się przy jej aresztowaniu.

Jest bezradny, nie wie jak ma dalej postąpić! Naradza się po cichu z drugim oficerem, następnie schodzi na dół do kancedarii hotelu i dzwoni do ochrany.

— Wasze Prewoschoditielstwo? Tu mówi Obławski.

— No... dlaczego to tak długo trwa?... Czekam tu teraz tylko na tę damę do diabła!...

— Nie wiem jak mam dalej postąpić....

— Do diabła w wami! Dlaczego nie wiecie jak dalej postąpić? Czy nie wydałem rozkazu?!

— Tak jest panie pułkowniku, ale jak się okazuje to dama ta jest Księżną Anną Woroncewą, — oficer ogląda się wokoło — a siostra jej jest damą dworu...

— Po co pan mi o tym wszystkim mówi do cholery! Czy pan dostał rozkaz? Proszę go już wykonać! — szef ochrany odrzuca słuchawkę.

Oficer stoi jeszcze wciąż na tym samym miejscu. Czuje się jak po oblaniu zimnym kubłem wody.

Trudno! Nie ma innej rady! Nie jestem temu winien, że mój szef się napił i wariuje — myśli.

Wchodzi na górę do pokoju Jadzi i melduje Jej Wysokości, że nie może na to poradzić, dzwonił i otrzymał jeszcze raz rozkaz: aresztować księżnę i odprowadzić do szefa ochrany.

— Nie pójdę — oświadcza sucho Jadzia. — Te wszystkie rozkazy mało mnie obchodzą!....

— Pani mnie zmusza do zastosowania przemocy, księżno....

— Trudno! Nie pójdę! Weźcie mnie przemocą... Ostrzegam pana, że po upływie dwudziestu czterech godzin będzie pan siedział w więzieniu!...

Wyjmuje „papiery" jakie miała w torebce, odwraca na tę stronę, gdzie były różne stemple i mówi (im dalej, tym lepiej gra):

— Czy pan widzi? Podpis szefa departamentu więziennictwa... a tu: list polecający od pani Stołypin... żony premiera... Czy pan słyszy? List od żony premiera — dodaje z naciskiem... — A tu niech pan spojrzy: podpis księżny Długorukowej... A pan chce bym poszła z panem do ochrany, che, che, che... W ciągu dwudziestu czterech godzin szef pana będzie siedział w więzieniu!...

Oficer jest śmiertelnie blady. Patrzy bezradnym wzrokiem na drugiego oficera i agentów w cywilu.

Do diabła! Czy pułkownik Grobow na głowę upadł?... Czy zdał sobie sprawę z tego, co za następstwa ten jego krok może za sobą pociągnąć?... Będzie musiał za ten postępek bardzo drogo zapłacić...

Nie chce jednak wziąć jej przemocą.... spróbuje, może się jednak da przekonać?....

Zaczyna ją przekonywać: to jest na pewno jakaś pomyłka.... Szef ochrany zapyta się o kilka szczegółów i zwolni ją na pewno... Na pewno nie myśli o tym, by ją zatrzymać... To jest tylko formalność...

Jadzia odpowiada:

— Nie pójdę! Księżnej Woroncewej aresztować nie wolno! Czy pan to rozumie?! Jeśli szef ochrany ma coś ze mną do załatwienia, może się pofatygować do mnie....

— Bardzo panią proszę, niech pani pójdzie z nami — prosi oficer.

— Szkoda pańskiego czasu i słów!...

Oficer namyśla się chwilę. Patrzy się na swoich towarzyszy, następnie zwraca się do Jadzi:

— Nie mam innego wyjścia... Muszę panią odprowadzić do ochrany przemocą... To nie jest moja wina... niech pani o tym pamięta... Muszę wykonać rozkaz.....

— Proszę bardzo, niech mnie panowie wezmą przemocą... I pan za to drogo zapłaci i pańscy koledzy!....

— Nie mogę na to poradzić... Otrzymałem rozkaz... — tłumaczy się gęsto oficer.

Daje znak agentom w cywilnym ubraniu.

Ci zbliżają się zdecydowanym krokiem do Jadzi, biorą ją mocno pod ramiona i wyprowadzają ją na korytarz.

Drugi oficer zmusza ją do włożenia palta i kapelusza.

Jadzia stawia opór. Odtrąca oficera i krzyczy na głos tak, by goście w innych pokojach słyszeli:

— Wszyscy za to ciężko odpokutujecie! Dwór carski zajmie się tym niesłychanym zkandalem! Cała nasza Rosja dowie się o tym niedopuszczalnym postępku panów!

Oficer próbuje ją uspokoić. Jadzia nie „słyszy" tego, krzyczy dalej:

— Niech pan milczy! Pan wie, że jestem księżną Anną Nikołajewną Woroncewą! Mnie dotąd nikt nie stawił oporu!

Oficer milknie. Milczą i agenci.

Ha! Trudno. Rozkaz jest rozkazem. Oni muszą wypełnić swoje.

Wsadzają Jadzię do dorożki i każą jechać do budynku, gdzie się mieści ochrana.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Mój przyjaciel minister

Marion Duval, która przed dwoma laty przybyła do Paryża i występowała w Folies Bergers jako Maggy de Bally była traktowana lekceważąco przez koleżanki, ponieważ nosiła jedną i tę samą starą sukienkę i niemodne pantofle. Uważały, że nigdy nie wybije się, gdy nie znajdzie przyjaciela, który by ją protegował.

Pewnego dnia, gdy rozmowa zeszła znów na ten sam temat zniecierpliwiona Maggy odparła:

— Może już kogoś mam, tylko nie chcę powiedzieć kto to jest.

— Możesz nam powiedzieć, jesteśmy dyskretne. Kto to jest — zapytała jedna z koleżanek.

Maggy rzuciła spojrzenie na swą paczkę owiniętą w papier gazetowy i tam zauważyła napisane tłustym drukiem „Leon Guernier w Tuluzie. Maggy nie miała pojęcia kim jest ten Guernier. Wystarczyło jej tylko, że nie znajduje się w Paryżu i podała jego nazwisko.

— Mój Boże — wykrzyknęła koleżanka — minister spraw zewnętrznych!

Była ona na tyle dyskretna, że już następnego dnia cały Paryż wiedział kto jest przyjacielem Maggy.

Tego samego dnia Maggy dostała wielką rolę w teatrze, i stała się sławna.

W partii zaś, do której należał Guernier wybuchł skandal żądano aby porzucił Maggy. Minister milczał i uśmiechał się znacząco. Pewnego dnia odwiedził Maggy w jej apartamentach jakie obecnie zajmowała, poseł Etienne, przyjaciel partyjny ministra, i prosił ją, aby zerwała z nim i za tę przysługę oferował jej znaczną sumę pieniędzy.

— Pan minister — dodał — jest znany ze swego nienagannego prowadzenia się, a w jego wieku...

— Ile on ma lat — przerwała mu Maggy.

—Nie powiedział tego pani? — zapytał zdumiony Etienne— Liczy 77 lat. Błagam panią, niech pani nie kompromituje go...

Na wielkim biurku ministra leżała wizytówka. Leon Guernier wygładził brodę i polecił wprowadzić młodą damę, czekającą na audiencję.

— Droga pani, dziękuję za odwiedzenie mnie. Czuję że mogę panią poznać — oświadczył minister i poprosił Maggy aby usiadła.

— Czy może mi pan wybaczyć? — zapytała po chwili Maggy.

— Nie mam co wybaczać. Jestem nawet pani wdzięczny. Nie jestem już najmłodszy i od dawna nie jestem już zbyt wyłwowy. Dzięki pani, znów zainteresowano się mną, tak dzieje się nawet w polityce... Taki jest już Paryż... Niestety nie jestem jednak tylko osobą prywatną. Do parlamentu zostałem wybrany przez prowincję, hołdującą surowym zasadom moralnym. Ludzie tamtejsi ufają mi, stoimy przed nowymi wyborami i żaden inny kandydat nie zostałby tam wybrany, gdyby nie moja sława. To ich przestraszy, opuszczą mnie i moją partię.

Z obywatelami z Perigod nie można żartować...

— Ach tak... — Maggy wstała. Doskonale znała swe strony ojczyste. Cicho i jąkając się oświadczyła: — Jeśli tak musi być... wtedy moja kariera, moje role...—pomyślała o długach do których zaciągnięcia zmuszono ją..: — Wówczas muszę publicznie oświadczyć, że pana nie znam...

Minister również wstał. Oczyma wyobraźni ujrzał swoich wyborców zawsze żądających coraz nowego, zawsze niezadowolonych. Nagle spojrzał na Maggy. Żal mu się jej zrobiło. Jego kariera już i tak się kończyła, a tę uroczą dziewczynę czekała sława. Postanowił więc zrezygnować z ambicji politycznych, aby pomóc młodziutkiej aktorce.

— Czy mogę panią dziś odwiedzić w Folies Bergeres?

— Maggy zaczerwieniła się.

— Będzie to oficjalna wizyta. Proszę się nie martwić. Będzie pani moją oficjalną przyjaciółką, niczym więcej.

Minister dotrzymał słowa. Przybył na przedstawienie do „Folies Bergeres", ofiarował Maggy piękny bukiet róż, a na stępnego dnia udał się do Perigod. Zdawał sobie sprawę, że przepadnie podczas wyborów. Jego wyborcy byli ludźmi o surowych obyczajach, dla których tancerka kabaretowa była czymś upiornym. Szkoda, że nie znają Maggy, pomyślał, wówczas inaczej zapatrywaliby się na tę sprawę.

Mieszkańcy miasta Perigueux znali jednak Maggy. Każdy znał córkę handlarki owoców i każdy z wyborców, uprzawszy na pierwszych stronach paryskich gazet jej fotografię w roli markizy Pompadour, od razu ją poznał. Byli zadowoleni, że ich rodaczka tak się wybiła i przy tym nie zapomniała o swych stronach ojczystych, bo nawet przyjaźniła się z ministrem z ich okręgu Perigod. Toteż Guernier spotkał się z niezwykle serdecznym przyjęciem wyborców, których rozczarowało tylko to, że nie przybył w towarzystwie swojej Maggy.

Po sukcesie wyborczym minister wrócił do Maggy. Szyję aktorki okalał potrójny sznur pereł, który jej podarował Guernier.

— Winszuję panu — rzekła na powitanie Maggy. — Jestem dumna z pana. Cała Francja jest w panu zakochana.

— Cała Francja, poza panią.

— Minister nie był tylko stary, ale i mądry, więc od razu połapał się, że palnął głupstwo i dodał: — Czy pozwoli mi pani być również i jej ministrem spraw zagranicznych?...

Wzruszona Maggy podała mu swą małą ładną rączkę, na której minister złożył pocałunek.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Uśmiech Helci Grossówny
to uśmiech wiosenki



Helcia Grossówna
Fot. Stephot.

Zaledwie trzy lata temu — nie wiele się o niej wiedziało. Wiadomo, tylko było, że w poznańskim teatrze narodził się nowy talent komediowy i, że jest to czarująca, utalentowana, pełna dziewczęcego czaru młoda aktoreczka, Helcia Grossówna.

Słuchy o niej dotarły do dyrekcji warszawskiego teatru „Wielka Rewia" i — raz, dwa, trzy — „Helka" znalazła się w stolicy. Wystąpiła w operetce „Przygoda w Grand Hotelu" i porwała publiczność. Zawojowała bez reszty. Nic dziwnego, jej rola Mary Lou w tej komedii była doprawdy porywająca. Grossówna zaprezentowała wszechstronne uzdolnienie: tańczyła „jak żywa", śpiewała bez zarzutu, ale co najważniejsze wniosła do roli olbrzymi kapitał wdzięku, humoru, szlachetnego temperamentu, młodości, swobody i szczerości.

Po tym poszło już wszystko, jak z płatka. Wystąpiła w „Kawiarence" (jeszcze raz na tej samej scenie) umocniła swoją pozycję artystyczną. Z kolei przeszła do „Cyrulika". Okazało się, że w pojedyńczych numerach jest również doskonała jak w widowisku całospektaklowym. Po tym widzimy ją na scenie teatru Letniego, gdzie czarowała w komedii muzycznej „Podwójna buchalteria" (z Dymszą w głównej roli męskie). Znów wraca do Cyrulika, gdzie — nawiasem mówiąc — nie była całkowicie wykorzystana.

Równocześnie z kariera sceniczną, Hela Grossówna rozpoczęła pracę filmową. Na tym terenie pobiła chyba rekord. Albowiem w niespełna dwa lata grała w 11 filmach.

Oto ich tytuły: „Kochaj tylko mnie" „Dodek na froncie", „Straszny dwór", „Tajemnica panny Brinx", „Mały marynarz", „2 dni w raju", „Piętro wyżej", Dyplomatyczna żona" i „Królowa przedmieścia". Ten film, wyreżyserowany przez Eugeniusza Bodo niebawem wejdzie na ekrany. Jeśli do tego dodamy, że obecnie Grossówna nakręca film p.t. „Robert i Bertrand" a niebawem grać będzie w „Szczęśliwej trzynastce" — będziemy mieli całkowity obraz jej dotychczasowej pracy filmowej.

Kto widział Grossównę w jednym z tych filmów — musi uznać w niej szczery talent, piękne warunki zewnętrzne, doskonałą technikę gry aktorskiej, szczerość, a przede wszystkim: wdzięk, wdzięk i jeszcze raz wdzięk.

Co woli, teatr czy film? Na to pytanie Helcia Grossówna odpowiada z czarującym uśmiechem:

— Kocham w jednakowym stopniu scenę i ekran. I tu i tam mogę wyładować nagromadzoną energię, mogę wypowiedzieć to, co w dziedzinie artystycznej mam do powiedzenia.. Nie mogę przecież faworyzować jednej sztuki ze szkodą dla drugiej. Marzę w tej chwili o tym, aby jak najprędzej znów wystąpić na scenie w dobrej, wesołej i kulturalnej komedii muzycznej.

Przy tych słowach, oczy Helci uśmiechają się tak wesoło, że człowiek mimowoli myśli:

— Eee, do wiosny już nie tak daleko..

M. S.

„Kościuszko pod Racławicami"

...Na ziemiach Rzeczypospolitej niepodzielną władzę dzierży ambasador rosyjski — Igelstrom. Pod okiem króla polskiego i polskiego rządu dokonywują się areszty i rewizje, wszędzie czyha szpiegostwo, panoszą się denuncjacje. Okropne prześladowania nie zabiły w duszach Polaków patriotyzmu i poświęcenia. Brakło tylko człowieka, który by patriotów potrafił zorganizować. Był tylko jeden, godny do zajęcia stanowiska wodza Narodu: Tadeusz Kościuszko. I stanął Kościuszko na czele powstania.

Decydująca rozgrywka nastąpiła na polach racławickich.

Już w najbliższym czasie odbędzie się na ekranach polskich premiera filmu historycznego p.t. „Kościuszko pod Racławicami", zrealizowanego przez Józefa Lejtesa. Role główne odtwarzają: Elżbieta Barszczewska, Wanda Jarszewska. Witold Zacharewicz, Jerzy Pichelski, Bogusław Samborski, Józef Węgrzyn, Franciszek Dominiak, Jan Kurnakowicz i inni.

„Zdradzam tajemnice Hollywood"
Zdetronizowany szef reklamy mówi prawdę...

Siłą Hollywood, który był, jest i zdaje się nigdy być nie przestanie światową stolicą sztuki filmowej — jest nie tylko kapitał, organizacja, popularność gwiazd. Jest jeszcze ktoś, kto tę siłę podtrzymuje i broni. To „szefowie reklamy", to ludzie, którzy pomysłami, plotkami i sensacjami szachują i podniecają ciekawość ludzką. Ich maszyny do pisania terkocą bezustannie, wystukując tysiączne nieprawdopodobne historyjki.

Ile w tym wszystkim, co piszą jest prawdy — wiedzą tylko oni sami. Żaden z nich nie zdradzi tajemnicy. Ale jeśli który zostanie zdetronizowany — wówczas mówi prawdę.

Właśnie tak się zdarzyło nie dawno. Coś tam się popsuło w państwie duńskim i szef poszedł na grzybki. Teraz rozwiązał mu się język. I przemówił. Posłuchamy.



Ta dziwna Greta Garbo
Fot. Metro

„Naraziłem się gangsterom. Powód był błahy, ale dla „ludzi rewolwerów" na tyle ważny, aby mnie poczęstować trzema kulami. Na szczęście zostałem przy życiu, ale musiałem prędko uciekać z Hollywoodu.

Teraz, gdy mieszkam w Kanadzie i gdy już nie mam żadnych obowiązków wobec Hollywoodu — mogę mówić, jak tam jest naprawdę.

Chcecie wiedzieć, do jakich sposobów uciekają się wytwórnie, by podtrzymywać popularność gwiazd? Posłuchajcie.

Znana gwiazda Joan Bennet zwichnęła nogę. Przypadek ten zdarzył się akurat w okresie Olimpiady. Co robi wytwórnia? Ubiera gwiazdę bardzo elegancko i w wózku wywozi ją codzień na stadion. Ale to nie wszystko. Joan trzyma w ręce piękną, dużą lalkę, ubraną zupełnie jak ona, w takiej samej toalecie. Czy taki trick reklamowy może nie odnieść skutku?

Drugi przykład: Anna Harding była szczęśliwą małżonką Harry Bannistera, również aktora filmowego. Para ta była bardzo szczęśliwa. Nagle, jak piorun z jasnego nieba przyszła wieść, że Anna i Harry rozwiedli się... Co się stało? On stracił popularność. Zaczęto go nazywać nie inaczej, jak „mąż Anny Harding".

Rozumiecie chyba, że na to nie chciała się zgodzić wytwórnia, w której Harry pracował. I zażądała, by się rozwiódł. „Małżeństwo, to piękna rzecz" — twierdziła wytwórnia. "Ale wpierw trzeba zarobić pieniądze i zyskać sławę". Typowe rozumowanie Yankesów.

„Tajemniczość" Grety Garbo jest mocno rozdęta przez reklamę. W rzeczywistości jest nieco inaczej. Greta jest po prostu w towarzystwie nieśmiała, skromna, i zaczyna się jąkać, gdy ją ktoś zagaduje. Z tych powodów mało się udziela. Ale sprytny szef reklamy uczynił z niej osobę „tajemniczą, zamkniętą i dziwaczną."

Ciekawe są wynurzenia tego dziennikarza na temat dyktatorki kosmetycznej w Hollywood, sławnej miss Sylwia. Ale o tym napiszemy następnym razem.

Nieudany debiut filmowy
nie zniechęcił Deanny Durbin

Dwa lata temu wielka wytwórnia amerykańska przystąpiła do realizacji filmu z Ernestyną Schumann-Heink, śpiewaczką „Metropolitan - Opera" w Nowym Jorku. Treścią tego filmu miały być dzieje pewnej artystki, która od najmłodszych lat wykazywała się wielkimi zdolnościami śpiewaczymi.

Do odegrania roli bohaterki w okresie młodzieńczym zaangażowano dziewczynkę, która odznaczała się pięknym głosem. Tą dziewczynką była 13-letnia Deanna Durbin. Rolę zagrała znakomicie. Cieszyła się, że ukaże się na ekranie. Z utęsknieniem oczekiwała dnia premiery tego filmu.

Daremnie!... Bohaterka filmu — Ernestyna Schumann — przeziębiła się podczas zdjęć. Rok cały walczyła ze śmiercią. Umarła, a 1200 metrów nakręconej taśmy zniszczono...

Taki był finał debiutu Deanny Durbin.

Po krótkim jednak czasie Deannę znów wezwano do atelier. Stanęła przed obiektywem, a raczej przed mikrofonem i zaśpiewała piosenkę, którą włączono do dodatku muzyczno - śpiewnego.



Deanna Durbin—śpiewaczka fenomen
Fot. Universal

W tym czasie Deanna poznała Eddie Cantora. Znakomity komik zaangażował ją do t. zw. „Radio - hour" i odtąd, regularnie raz na tydzień, głos młodocianej artystki biegł przez fale eteru i czarował miliony słuchaczy.

Z radia Deanna znów trafiła do filmu. Zagrała główną rolę w filmie „Penny" i z miejsca zdobyła światowy rozgłos.

Deanna Durbin, zdaniem czołowych publicystów. — to olśniewający fenomen. Jej śpiew, talent aktorski zachwyca i zdumiewa każdego.

W wyświetlanym obecnie w Warszawie filmie „Ich stu i ona jedna" Deanna osiągnęła jeszcze jeden triumf.

Obecnie ta urocza aktorka gra w Hollywood w nowym filmie. Rolę ojca małej czarodziejki ekranu kreuje Herbert Marshall.

Co mówią plotkarze

Greta Garbo znana jest w Hollywood ze swego skąpstwa. Tak przynajmniej chcą niektórzy wścibscy reporterzy. Opowiadają naprz., że Greta ubiera się u najtańszej krawcowej w Hollywood, że przez dłuższy czas jeździła starą, rozklekotaną maszyną, aż ją wytwórnia zmusiła do nabycia nowej. Koroną wszystkiego jednak jest, że podobno służba gwiazdy pozwała ją do sądu za wyzysk i niepunktualne płacenie wynagrodzenia. Ale, czy wszystkie te wiadomości nie są wyssane z palca — za to nie ręczymy.

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Ostatni pociąg z oblężonego miasta"

Dlaczego zmieniono tytuł z „Ostatni pociąg z Madrytu" na „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" — pozostanie tajemnicą tych, co o tym decydują. Przecież tak czy owak, już z pierwszych scen poznaje się według umundurowań — Hiszpanię.

Ale nie to jest ważne w tym filmie, gdzie się akcja rozgrywa, choćby dlatego, że walk bratobójczych i wojny w ogóle nie ma. Ale za to jest piękny i wzruszający dramat osób. Scenariusz jest w tak misterny sposób skonstruowany, że akcja rozgrywa się równocześnie w czterech miejscach i wciąga w dramat cztery pary działające. I choć nie wiele mają ze sobą wspólnego (poza jedną parą) — wszyscy oni są w tempie mocno powiązani wspólnym dramatem, rozgrywającym się dokoła pragnienia ucieczki ostatnim pociągiem za miasto, w którym — wiemy, choć nie nie widzimy — rozgrywa się jakaś „wojna".

Siła dramatu jest tym większa, że do splotu wydarzeń wpleciony jest komendant pociągu. Za wszelką cenę postanawia uratować życie przyjaciela, z którym ongiś zawarł braterstwo krwi i który go uratował od śmierci. Przyjaciel jest jeńcem z wrogiego obozu i tym większe jest przewinienie komendanta. Zostaje zdegradowany i ma pójść „pod ścianę". Ale jego bohaterstwo i niezłomna wola uratowania przyjaciela podszeptuje mu plan zatraceńca, który wykonywuje z wielką odwagą. Ratuje przyjaciela i sam ginie od kuli.

Równocześnie z dramatem komendanta pociągu rozgrywają się jeszcze trzy dramaty, z których każdy jest wzruszający i ma swoją siłę. Czarująca jest dziewczyna, która zakochała się w dzienniku amerykańskim i jako jego sekretarka ucieka z „oblężonego miasta" ostatnim pociągiem.

Reżyseria bardzo inteligentna i pomysłowa, zdjęcia — znakomite. Gra aktorów na najwyższym poziomie. Film na czasie — ze wszech miar zasługuje na obejrzenie. (m. s.)

Końcowy okres głosowania na królewską parę
Nora Ney prześcignęła Andrzejewską

Oto jesteśmy już w końcowym okresie wyboru królowej i króla ekranu polskiego na rok 1937/38. Wkrótce dowiemy się, kto zdobędzie zaszczytny tytuł, kto zasiądzie na tronie.

Jedno w tej chwili jest ważne, że konkurs nasz obudził olbrzymie zainteresowanie. I to, że nasz cotygodniowy dodatek filmowy, który ukazuje się regularnie w każdą środę — pozyskał sobie olbrzymie zastępy sympatyków.

Nie czas jeszcze na robienie bilansu gdyż kupony będzie można nadsyłać w ciągu następnego tygodnia. Mogą jeszcze być niespodzianki...

Ale, mimo wielu listów, jakie otrzymujemy ze wszystkich stron kraju z prośbą o przedłużenie terminu głosowania jeszcze na jeden tydzień — zmuszeni jesteśmy zamknąć głosowanie w dniu 12 grudnia r. b. o godzinie 24-ej. Czyli, kupony nadsyłać można przez pocztę do północy w niedzielę 12. grudnia (data stempla pocztowego). Po tym terminie żadne głosy nie będą już uwzględnione.

Nie będziemy omawiać stanu na dzień dzisiejszy. Z samych liczb wynika jasno, kto ma największe szanse i jakie przegrupowania przyniósł ubiegły tydzień.

Oto tabela na dzień dzisiejszy:

KANDYDATKI:	głosów
Jadwiga Smosarska	3516
Elżbieta Barszczewska	3104
Nora Ney	1711
Jadwiga Andrzejewska	1369

KANDYDACI:	głosów
Witold Zacharewicz	2745
Mieczysław Cybulski	2436
Franciszek Brodniewicz	2092
Adolf Dymsza	1119

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim - Chana, urodziła dziecko. Selim - Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeczeniec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeczeniec, obejrzawszy najpierw dokładnie saklę, w której znajdował się Selim - Chan, opuścił szybkim krokiem wieś i udał się do Wiediena.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim - Chana. Doniósł on księciu Karałowowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

Po nieudanym oblężeniu Selim-Chana, napady jego mnożyły się z dnia na dzień.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stale narady nad sprawą schwytania Selim Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmuję się schwytać albo zabić Selim Chana". „Ale jak?" — zawołali obecni.

Ale Kibirow nie chciał wyjawić swego planu. Tłumaczył się tym, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapuścił sobie przez ten czas brodę, a po tym, zakupiwszy zniszczone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Po drodze Kibirow zatrzymał się w małym miasteczku u swojej ciotki. Przebrał się tam w swoje łachmany i już jako ubogi, obdarty Czeczeniec zjawił się w Groznym. Na rynku groznenskim kręciło się wielu Czeczeńców w poszukiwaniu pracy. Kibirow przyłączył się do grupki takich Czeczeńców. Zawarłszy bliższą znajomość z jednym ospowatym Czeczeńcem, wyznał mu, że chętnie przyłączyłby się do bandy Selim-Chana, bo nie może nigdzie znaleźć pracy. Pewnego dnia ospowaty Czeczeniec wskazał Kibirowowi — który się teraz nazywał „Ali" — człowieka z bandy Selim - Chana. „Chodźmy do niego" — powiedział Kibirow — „poprosimy go o „pracę".

Człowiek Selim-Chana wszedł do karczmy. Kibirow poszedł za nim i usiadł przy jego stoliku. Człowiek Selim-Chana pierwszy wszczął z nim rozmowę. Dowiedziawszy się, że Kibirow — wyglądający teraz jak jeden z wielu biednych Czeczeńców — poszukuje pracy, kazał mu udać się do Wiediena do knajpy Agabekowa. Tam Kibirow miał spytać o niejakiego Dżafara, który miał mu dać jakieś zajęcie.

Nic bliższego o tym „zajęciu" człowiek Selim-Chana mu nie mówił, a Kibirow także o to nie pytał. Nazajutrz był już w Wiedieno.

W knajpie Agabekowa Kibirow spotkał się z Dżafarem. Dżafar obiecał, że mu da jakąś „pracę".

Dżafar posłał Kibirowa razem z jeszcze jednym młodym Czeczeńcem, do wsi Korczaj do niejakiego Chanuma. Chanum dał im nocleg u siebie w domu, mówiąc, że nazajutrz rano wyruszą w sprawie pracy. W nocy Kibirow zobaczył, że jakaś postać wślizgnęła się do pokoju, w którym spał, i zaczęła przeszukiwać kieszenie jego ubrania.

Ponieważ w jednej kieszeni znajdowała się fotografia Kibirowa w oficerskim mundurze — Kibirow zląkł się, że teraz może się wykryć jego podstęp.

Kibirow poznał, że była to kobieta. Chcąc się ratować za wszelką cenę, Kibirow pochwycił w objęcia postać kobiecą. Była to młoda dziewczyna, która krzątała się rano po pokoju. Gdy pod wpływem gorących pieszczot Kibirowa dziewczyna leżała upojona w jego mocnych ramionach, Kibirow wyciągnął ostrożnie z kieszeni jej fartucha swoją fotografię, którą już zdążyła przed tym zabrać z jego kieszeni. Był ocalony.

Nazajutrz z rozkazu Chanuma chłopiec jakiś zaprowadził go w dolinę, gdzie siedziała na ziemi grupa ludzi, wśród której miał się znajdować Selim-Chan.

Wśród siedzących Kibirow zauważył mężczyznę o opalonym obliczu i czarnych, ognistych oczach.

Kibirow zatrzymał się w oddaleniu kilku zaledwie kroków od grupy siedzących ludzi. Z ledwością utrzymywał równowagę. Nogi chwiały się pod nim. Tak, to musi być on, człowiek, który sieje postrach na całym Kaukazie — myślał Kibirow.

A teraz on stoi obok tego człowieka, on oficer pułku, który wciąż Selim-Chana prześladuje. Co za ironia losu!

Chłopiec, który tu przyprowadził Kibirowa, zbliżył się do Selim - Chana i powiedział:

— Ojciec przysłał tego dżigita.

Selim - Chan zmierzył Kibirowa przenikliwym spojrzeniem od stóp do głów. Kibirow zadrżał instynktownie. Miał wrażenie, że wzrok tego człowieka przenika go na wskroś.

— Zbliż się! — odezwał się rozkazującym tonem Selim-Chan.

Kibirow posunął się naprzód o kilka kroków i stanął przed Selim - Chanem.

— Coś za jeden? — zapytał Selim-Chan tym samym tonem, co poprzednio.

— Jestem bezrobotny.

— Czy wiesz kto ja jestem?

— Tak. Chłopiec, który mnie tu przyprowadził, powiedział mi to. Ty jesteś potężnym Selim-Chanem.

— Więc wiesz już kim jestem. To dobrze... Czy gotów jesteś zostać moim człowiekiem?

— Czułbym się szczęśliwy, gdybyś mi wyświadczył tę łaskę, wielki Selim-Chanie...

— Czy wiesz, co to strach?

— Możesz polegać na mnie, wielki Selim-Chanie!

— Czy zaglądałeś już kiedy śmierci w oczy?

— Zaglądałem... i okiem nawet nie mrugnąłem...

— Jeżeli tak, to dobrze. Siadaj tu z nami. Poznaj moich ludzi.

Kibirow usiadł. Jego samopoczucie powoli wracało do normalnego stanu. Nie czuł już więcej tego panicznego strachu, który go opanował w pierwszej chwili. Jego własne odpowiedzi, które dał Selim-Chanowi na jego pytania, dodały mu otuchy. Z początku odpowiadał mechanicznie raczej, ale w miarę mówienia nabierał coraz to większej pewności siebie.

Chłopiec odszedł tymczasem, żeby przyprowadzić młodego Czeczeńca, towarzysza Kibirowa, który czekał w lesie.



— Czy gotów jesteś zostać moim człowiekiem?

— Czy mieszkasz w górach? — zapytał Selim-Chan Kibirowa.

— Tak. Z żoną i dziećmi.

— Głodują?

— No tak, głodują.

— Nie frasuj się, teraz już będzie dobrze...

— O dzięki ci, Chan, za wielką łaskę, którą mi wyświadczyłeś... — Kibirow zgiął się do ziemi w dziękczynnym ukłonie.

— Mnie nie trzeba dziękować, rozumiesz? Wszystko jest w mocy Allacha.. Hej, Szamil, — zwrócił się Selim-Chan do młodego Szamila, — daj mu karabin. Zobaczymy jak on strzela.

Kibirow wziął karabin z rąk Szamila i wystrzelił.

— A do celu strzelać umiesz? — zapytał Selim - Chan.

— Kiedy służyłem w wojsku, byłem jednym z pierwszych w strzelaniu do celu...

— No, pokaż, co potrafisz. Widzisz ten krzak na skale?

— Widzę Chan.

— No, strzelaj.

Kibirow należał do najlepszych strzelców w pułku. Otrzymał nawet kilkakrotnie odznaczenie za celne strzały.

Wypalił z karabinu i kula trafiła prosto w krzak.

— Doskonale! — zawołał Selim - Chan z zadowoleniem. — A teraz zbliż się.

Kibirow stanął tuż przy Selim-Chanie.

— Połóż obie ręce na ostrzu tego miecza...

Kibirow wypełnił rozkaz. Dżenie przebiegło jego ciało.

— Przysięgnij! — zadźwięczał uroczyście głos Selim-Chana.

— Co mam przysiąc, Chan?

— Przysięgnij, że będziesz całym sercem służył biednemu ludowi, że do ostatniej kropli krwi będziesz bronił sprawy mieszkańców gór, że wiernie będziesz spełniał rozkazy Selim-Chana i będziesz zawsze gotów, czy w dzień, czy w nocy, do walki ze znienawidzonymi wrogami naszego ludu...

Kibirow powtórzył uroczystym głosem przysięgę, słowo po słowie.

— No, a teraz siadaj razem z nami. Dżamalu, podaj nowemu dżigitowi dzbanek wina.

W chwili, gdy Dżamal podawał Kibirowi dzbanek wina, dało się słyszeć wołanie:

— Hej tam, stary, dokąd to? Nic ma tu przejścia, wracaj.

Wołał tak jeden z Czeczeńców, który stał na straży na skale, wznoszącej się ponad doliną.

Zauważył bowiem, że wąską ścieżką, wijącą się w górę, szedł stary człowiek, opierając się na kiju. Starzec nosił długi, szary chałat, zniszczony i podarty w kilku miejscach.

Jego twarz, której większą część zakrywała długa, siwa broda, była pokryta zmarszczkami i opalona od słońca i wiatru.

Szedł bardzo powoli, oddychając co chwila ciężko. Na nogach miał łapcie ze skóry baraniej, obwiązane grubymi sznurami.

— Wracaj, mówię ci! Dokąd leziesz? — krzyknął znowu wartownik, widząc, że starzec idzie dalej, nie zwracając uwagi na jego wołania.

— Czego tak krzyczysz, Halal? — odwrócił się Selim-Chan głowę w stronę skały, a oczy jego zamigotały.

— Jakiś stary dżigit idzie w tę stronę. — krzyknął w odpowiedzi Halal.

— Stary dżigit? Może on jest zmęczony z drogi. Przyprowadź go tutaj, niech się nieco pokrzepi dobrym winem.. Nie krzycz nigdy na starych ludzi...

Halal zbiegł krętą ścieżką do starca, który w swoim długim, szarym chałacie, z długim kijem w ręku ze swoją obrośniętą twarzą i długą, białą brodą, wyglądał jak jakaś święta postać.

— Marszy aluk, dżigit (dzień dobry) — odezwał się łagodnie Halal do straca. — Dokąd idziesz?

Starzec wzniósł pytający wzrok na młodego Czeczeńca, jakby nie rozumiał, albo nie słyszał, co się do niego mówi.

— Dokąd idziesz, pytam?

Starzec dał do zrozumienia ruchem ręki, że nie słyszy, i że nie umie także mówić.

— Głuchy jesteś? — powtórzył głośno młody Czeczeniec, — nie rozumiejąc w pierwszej chwili ruchów ręki starego.

Starzec znów wskazał ruchem ręki, że nie rozumie co do niego mówi, że jest głuchy i niemy.

— Do diabła! — mruknął Halal i spojrzał ostro na starca — Jesteś niemową także.

Dał znak staremu, żeby poszedł z nim razem. Starzec spojrzał na niego pytająco i ruchem ręki jak gdyby pytał: dokąd?

Młody Czeczeniec wskazał ręką dolinę.

— Chodź nie zjedzą cię tam!

Starzec znów pytał spojrzeniem, o co idzie Czeczeńcowi. Ale Halal krzyknął, tak jakby go starzec mógł usłyszeć:

Starzec stał chwilę, opierając się na kiju, jakby się zastanawiając, czy pójść z nieznajomym Czeczeńcem, czy nie.

Ale Halal wziął go za ramię, jeszcze raz wskazał ręką w kierunku doliny i zaczął go po prostu ciągnąć w tę stronę. Wymachiwał wymownie rękoma i dodawał słowami.

— Nie obawiaj się... Pokrzepisz się dobrym winem i świeżym baszłykiem... Nie drżyj tak...

Ponieważ droga szła w dół, obaj biegli prawie. Stary sapał ciężko i dawał znaki rękoma, że chce odpocząć. Gdy odpoczęli trochę, biegli dalej na dół. Po chwili Halal doprowadził starca do Selim-Chana.

— Głuchoniemy — powiedział Halal. — Nie mogę z niego słowa wydobyć...

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

8 Grudzień

ŚRODA.

Niepokalanego Poczęcia N.P.M., Słowiańskie: Sławomira,
Słońca wsch. 7.31, zach. 15.24.
Księżyca wschód: 10.35, zach. 21.00

HISTORIA PODAJE:

1506 Zygmunt I Stary obrany królem.
1854 Pius IX ogłasza dogmat o Niepokalanym Poczęciu N. Panny Marii.
1881 Słynny pożar „Ringteatru" w Wiedniu.

ZYGMUNT I STARY.

Najmłodszy syn Kazimierza Jagiellończyka. Walczył z Moskwą; w r. 1525 odebrał hołd księcia pruskiego Albrechta. Na jego czasy przypada rozkwit życia gospodarczego i kulturalnego Polski, początek „Złotego wieku". Królowa Bona była intrygantką, lecz przyczyniła się do rozwoju i rozbudowy Polski.

PRZYSŁOWIA:

Grudzień ziemię studzi
Dla zwierząt i ludzi.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Pewność siebie: Aleksander Dumas wracał pewnego razu z oficjalnego bankietu rządowego.

— No, jak tam było? — pytano.

Dumas odpowiedział:

— Całkiem dobrze, ale gdyby mnie tam nie było, nudziłbym się śmiertelnie.

Chóry i balety rosyjskie

dostarczały domom rozpusty „nowego towaru"

Trudności na jakie napotykają handlarze „żywym towarem" przy wywożeniu swych ofiar z Polski skłaniają ich do uprawia nia obok swego niecnego procederu również i zajęć „pobocznych", wśród których na pierwszym planie znajduje się kontrabanda.

Klasyczny wypadek, jaki zdarzył się w Niemczech w roku 1932, zdemaskował wyczyny handlarzy.

Przez „zieloną" granicę

Niemiecka służba graniczna, pełniąc wartę w nocy z dnia 14 na 15 grudnia, zauważyła w pewnej chwili, że z oddali nadciąga jakiś tłum ludzi. Początkowo zdawało się strażnikom, iż po prostu ulegli zbiorowej halucynacji, wkrótce jednak, gdy tłum zbliżać się począł coraz szybciej, zauważyli na przedzie olbrzymie auto ciężarowe.

Podniesiono alarm. Przede wszystkim zażądano pomocy, a następnie wezwano bandę do zatrzymania się.

Kontrabandziści tymczasem, orientując się, że siły straży są ciągle jeszcze znikome i nie zwracając na nic uwagi, przekraczać poczęli t. zw. „zieloną granicę".

Wkrótce też wywiązała się regularna walka i posypały się strzały. Padli po obu stronach ranni i gdyby nie silna pomoc, jaka w szybkim czasie dotarła z sąsiednich posterunków granicznych, banda pokonałaby straż i przedostałaby się przez granicę.

Stało się jednak inaczej. Przy były posterunki otoczyły bandę półkolem i pod grozą zdziesiątkowania zmusiły ją do posłuszeństwa.

Przeprowadzona następnie przez straż graniczną rewizja ujawniła materiał niezwykle obciążający. W samochodzie cię żarowym, skrępowane sznurami i pasami, jak najgorszy wysortowany towar, jechały z zakne blowanymi ustami biedne dziewczęta, przeznaczone na haniebny eksport do krajów zamorskich.

Przy przemycaniu tego towaru zbrodniarze urządzili się tak sprytnie, że zastosowali w samochodzie podwójne dno, co miało na celu nawet przy wykryciu i ujęciu bandy „uchronienie" dla celów przetargu tych dziewcząt, które ukryto pod po krywą pierwszego dna górnego.

Na szczęście straż graniczna poddała samochód tak ścisłej rewizji, że i ten fortel nie udał się.

Podczas dalszych poszukiwań znaleziono olbrzymie ilości morfiny, kokainy i opium, przeznaczonych również na wysyłkę do spelunek argentyńskich.

Szpiedzy

Po wylegitymowaniu wszystkich członków bandy w liczbie kilkudziesięciu osób okazało się ponadto, że wielka część z zatrzymanych poszukiwana była przez władze niemieckie za uprawianie szpiegostwa.

To paradoksalne na pozór zestawienie ma swoje uzasadnienie w tym, że handlarz żywym towarem nie zna żadnych skrupułów.

Wielki aparat handlu „żywym towarem" w Polsce wymagał utrzymywania całej sfory faktorów, działających na prowincji. Byli to t. zw. „miszuresy", którzy wystawali w prowincjonalnych miasteczkach pod hotelami, stręcząc przyjezdnym prostytutki.

Faktorzy ci wypatrywali ładne dziewczyny, pozostające na służbie, wyszukiwali młode Żydóweczki i obietnicami zwabiali je do większych miast, aby następnie oddać je w ręce właściwego handlarza.

Dziwny system

Z innych, wypróbowanych środków używanych przez handlarzy żywym towarem, był system t. zw. „chórów rosyjskich". Właścicielki domu publicznego i agentki lupanarów argentyńskich, posługując się nazwą „chórów rosyjskich" lub baletów, mamiąc dziewczęta niezwykłą karierą w objazdach po świecie, swobodnie ogłaszały zapotrzebowanie na ten sprytnie chwytany towar i same bezpośrednio i jawnie mogły przeglądać otrzymywane od chętnych oferty.

Proces znanej handlarki Chaji Pinczuk, wykrył również inne systemy, jakimi posługiwały się handlarki przy zdobywaniu nowego towaru. Jeden z tych systemów polegał na tym, że Cha ja Pinczuk podawała do prasy ogłoszenia o poszukiwaniu ekspedientek i modystek na wyjazd, aby następnie całymi wagonami wysyłać z Warszawy najuczciwsze, a żądne pracy dziewczęta, sprzedając je do domów rozpusty.

Jak się przedstawia sprawa handlu „żywym towarem" w Polsce dzisiaj, opiszemy w następnym reportażu.

JEŻELI...

— Niech pan sobie wyobrazi — mówi profesor — że przyniesiono panu człowieka zamarzniętego. Co pan zrobi?

— Polecę nacierać go śniegiem!

— Dobrze, ale co będzie, jeśli zdarzy się to w lecie i śnieg nie znajdzie się?...

Na małej wokandzie...

Mowa z przeszkodami

czyli „Prawda w oczy kole"

(A. E.) Pan Hipolit Urban zasiedział się w knajpie nad kieliszkiem i spóźnił się przez to na pogrzeb przyjaciela, Józefa Złociaka. Pobiegł więc, mocno zawiany, na cmentarz, a ujrzawszy znajome twarze nad świeżą mogiłą, zatrzymał się.

Właśnie jakiś jegomość wygłaszał mowę pogrzebową i wszyscy słuchali w ponurym milczeniu.

— Gdzie jesteś, Józiu? — wołał mówca z patosem. — Nie ma cię już między żyjącemy, do gronu poszłeś. W zimnej mogile kimiesz, a szkoda. Boś porzonny facet był, ślachetny, a pracowity.

Pan Hipolit poczuł się nieswojo.

— Musi nie na ten pogrzeb trafiłem. Trza się zapytać.

— Panie mówca! — spytał.— Nad kiem pan za przeproszeniem te mowe zaiwaniasz?

Mówca obejrzał się niechętnie.

— Nad Józefem Złociakiem. Ale nie przerywaj mnie pan tera, ponieważ że akuratnie jestem w sztosie.

Józiu kochany! Za co cię los tak prędkiem zgonem pokarał? Przecież przykładnie sobie żyłeś, nie krzywdząc nikogo. Insze żonate ludzie za kochankamy różnemi [illegible], a ty to nigdy!

Pan Hipolit otworzył szeroko oczy.

— Przepraszam pana szanownego — [illegible] — ale co się tyczy tych kochanek, to całkiem inaczej było. Andzia z Krakowskiego, które znałem sam osobiście, a także samo ruda Fela...

Mówca zaczerwienił się ze złości.

— Nie przeszkadzaj mnie pan — wrzasnął. — Zawsześ nam, nieboszczyku drogi, przykładem świecił! Krewy żeś nigdy czyli rabanu nie uskuteczniał, spać chodziłeś z kuramy i nie wiedziałeś, co to glina!

— Co pan zalewasz? — dziwił się na głos pan Hipolit. — Wlanyś pan, czy jak? Przecie Józio obowiązkowo dwa razy na tydzień w cyrkule kiwał!

— ...A wódki, toś nawet nie wąchał! — ciągnął mówca. — O wieleś na knajpę się czasem natykał, toś przechodził na drugie stronę.

W tym momencie pan Hipolit parsknął śmiechem.

— Opera, jak babcię lubię! Józiek wódki nie wąchał? Przecież jeszcze na dzień przed śmiercia dwie flachy ze mną wytrąbił!

Jedna była czysta! Druga z kropelkamy!

Zapanowało powszechne oburzenie. Krewni zmarłego rzucili się na nieszczęsnego pana Hipolita i wyłoili mu skórę za szkalowanie nieboszczyka.

— Za prawdemówność mnie nabili! — skarżył się pan Hipolit na rozprawie.

Sąd skazał panów Kazimierza Dudała i Olgierda Kazimierczaka na tydzień aresztu.

Zburzona równowaga organizmu

upośledzone działanie wątroby, gromadzenie się w ustroju kwasu moczowego, nie spalanie się produktów tłuszczu, odkładanie się tkanki tłuszczowej, nadmierny przyrost wagi, objawy i bóle artretyczno-reumatyczne — oto wszystko skutki złej przemiany materii. Przeciwko tym dolegliwościom stosuje się zioła na złą przemianę materii **Dra BREYERA Nr 2.** Do nabycia wszędzie. **Wytwórnia Polherba, Kraków — Podgórze.**

Chwalebny czyn

Związku właścicieli taksówek

Związek właścicieli taksówek w Warszawie, zrzeszający przeszło dwa tysiące członków, uchwalił na niedawno odbytym zebraniu ufundować samochód sanitarny dla Polskiego Czerwonego Krzyża.

Akcja zbierania potrzebnych na ten cel funduszów została już podjęta. Ta piękna inicjatywa niewątpliwie wywoła w szerokiej opinii odruch uznania i, miejmy nadzieję, stanie się pobudką do podobnych akcji ze strony różnych ugrupowań czy organizacji społecznych.

Najwyższa Izba Kontroli na F. O. N.

Jak się ostatnio informujemy wzięli w wyścigu uzbrojenia naszej Armii czynny udział urzędnicy Najwyższej Izby Kontroli i Okręgowych Izb Kontroli, wpłacając na konto czekowe PKO Nr. 6 Funduszu Obrony Narodowej kwotę zł. 10 000 z przeznaczeniem na zakup sprzętu wojennego.

Straszliwy dramat miłosny

Porzucona dziewczyna oblała narzeczonego kwasem siarczanym

W Lubrańcu na Kujawach, rozegrał się straszny dramat, który był finałem zawodu miłosnego mieszkanki tej osady, p. Szymańskiej.

Szymańska przez dłuższy czas utrzymywała bliższą znajomość z niejakim Borowiakiem, który ją w końcu porzucił, zamierzając się ożenić z inną. — Rozgoryczona Szymańska zaprzysięgła zemstę niewiernemu kochankowi. Borowiak obawiając się zemsty porzuconej kobiety, wystarał się o asystę policji, która towarzyszyła orszakowi ślubnemu do kościoła. Również i w drodze powrotnej młoda para znajdowała się pod ochroną policyjną.

W pewnej chwili do nowożeńców zbliżyła się jakaś starsza kobieta w łachmanach, która zrazu uważano za żebraczkę. Nie była to jednak żebraczka, a tylko przebrana Szymańska, która z błyskawiczną szybkością wyciągnęła butelkę z kwasem siarczanym i wylała jej zawartość na twarz Borowiaka.

Borowiak, któremu grozi utrata wzroku, został przewiezio ny do szpitala. Również i jego młoda żona doznała lekkich obrażeń od rozpryskanego kwasu.

Tłumaczenie snów

Złotowłosa Zulejka. Los się do Pani uśmiechnie. Poczynania w r. 1938 uwieńczone będą powodzeniem. Stefan myśli o Pani. Szczęśliwa cyfra 6.

S. B. E. P. Będzie Pani oglądała jakieś mieszkanie. Nowa znajomość czeka Panią. Życzenie nie ziści się. Krótka radość będzie.

P. Ola Kasztelanka. Komplementy będą lub pochwały. Zmiana nieoczekiwana. W przyszłości — daleka podróż. Sen p. Li. wróży rozmowę z cudzoziemcem, ziszczenie marzeń.

Blondynka M. J. Gdynia. Popełni Pani błąd, który rychło będzie naprawiony. Otrzyma Pani propozycję, której nie należy przyjmować. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Będzie niedaleka jazda.

Kronika.

Wieczór wspomnień

W środę, dnia 8 grudnia b. r. o godz. 16.15 (4 pop.) w Teatrze Polskim zostanie powtórzony Wieczór wspomnień z czasów walk o Niepodległość—urządzony przez Stow. b. Więźniów Pplitycznych w Kielcach, gdyż Wieczór ten w dniu 5.XII nie mógł pomieścić publiczności.

Ceny miejsc od 25 gr. do 1 zł.

Kina kieleckie:

Czwartak Młody hrabia
Palace: Szef wywiadu
Casino: Narodziny gwiazdy
WF. i PW. Władczyni dżungli

Jeszcze o ulicy Młynarskiej

Spróchniałe parkany zdobią tor kolejowy

Nawiązując do naszego wczorajszego artykułu, poruszającego bolączki ulicy Młynarskiel, w dalszym ciągu zwracamy uwagę na brak należytego połączenia tej ulicy z resztą miasta.

Tor kolejowy stanowi zagrodę dzielącą ulicę Młynarską od miasta. Przez tor należałoby przerzucić bodaj prowizoryczny drewniany wiadukt dla ruchu pieszego. Najdogodniejszym miejscem dla takiego wiaduktu byłyby wyloty ulic Czarnowskiej i Piekoszowskiej, leżące po obu stronach toru.

Sprawa budowy przejazdu na ul. Piotrkowskiej jest wciąż aktualna i ciągnie się od niepamiętnych czasów, nie mogąc doczekać się realizacji. Kwestia wiaduktu dla pieszych u wylotów ulic Czarnowskiej i Piekoszowskiej wydaje się nam niemniej paląca, ze względu chociażby na pracowników fabryk, spieszących z miasta do pracy w warsztatach i fabrykach, położonych przy ul. Młynarskiej. Ludzie ci zmuszeni są udawać się do swych zajęć drogą okrężną, tracąc czas, a niejednokrotnie brnąc w błocie po kostki.

Omawiając ulicę Młynarską nie sposób jest również zapomnić o zrujnowanych, spróchniałych i walących się parkanach, zdobiących tę ulicę z jednej strony od toru kolejowego, z drugiej zaś od placów.

Szczególnie przykry widok przedstawia sobą parkan przy posesji należącej do „Henrykowa" i wzdłuż toru kolejowego przy dworcu. Należy dziwić się, że kolej toleruje podobne parkany, które właściwie nie mają racji bytu, gdyż są na poły zwalone i nie dają żadnego zabezpieczenia dla mienia kolei, a ich wartość porządkowa i dekoracyjna nabiera humorystycznego znaczenia.

Bolączki ulicy Młynarskiej jakie pokrótce omówiliśmy winny skłonić władze kolejowe i Zarząd m. Kielc do wspólnego wysiłku, celem usunięcia tych wszystkich niedomagań tej dzielnicy, która w życiu gospodarczym miasta zaczyna odgrywać coraz poważniejszą rolę w miarę rozrostu miejscowego przemysłu.

Nr Km. 1082/36.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Jedrzejowie rew. I H. Czech majacy kancelarię w Jędrzejowie ul. J Piłsudskiego Nr 6, na zasadzie art, k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 22 grudnia** 1937 roku o godz. 12 w Chorzowie, gm Przasław odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Gustawa Wilczka, składających się z sterty pszenicy 50 wozów, której będzie 100 mtr., oszacowanej na sumę 2.500 zł., na rzecz Komunalnej Kasy Oszczędności w Jędrzejowie.

Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wymienionym.

Jędrzejów, dnia 3.XII 1937 r.

Przegląd wydawnictw

Józef Andrzej Teslar

Marsz. E. Smigły - Rydz

Zyciorys. Cena 2.40.

Książka mjr. Teslara oficera I brygady historyka i poety stanowi piezwszy obszerny źródłowo opracowany życiorys tego, kogo Marsz. Piłsudski wyznaczył swoim następcę i dziedzicem

W osmiu rozdziałach opowiada autor o młodości wodza, latach dziecinnych i akademickich, służbie w pierwszej brygadzie, pracy konspiracyjnej na czele POW., czynach wojennycy z lat 1918 — 1920 (Wilno, Łomża, Kijów, Niemen) i działalności w czasie pokoju, by zakończyć życiorys piękną chakterystyką Marszałka Smigłego-Rydza jako człowieka, pisarza i mówcy.

Sumienne i wnikliwe opracowanie tematu, wiele nowych szczegółów biograficznych przejrzysta konstrukcja książki i jej wybitne zalety stylistycne, liczne, ciekawe (częściowo nieznane) zdjęcia oraz niezwykle wykwintna, mimo niskiej ceny, szata wydawnicza — wszystko to składa się na publikację pod każdym względem wartościową, króra musi się znaleźć w ręku każdego obywatela patrioty, każdego myslącego i czującego Polaka.

Po ciężkiej lecz szczytnej pracy

Górnicy Zagnańska znajdą odpoczynek w Domu Zbiorowym

Z okazji święta górników w dniu św. Barbary w Kamieniołomach państwowych w Zagnańsku odbyła się piękna uroczystość poświęcenia Domu Zbiorowego.

Poświęcenia dokonał osobiście J. E. ks. biskup Fr. Sonik, po nabożeństwie w kaplicy górników, wygłaszając przy tej okazji podniosłe przemówienie do zebranych w liczbie 700 ósób pracowników kamieniołomów.

W czasie poświęcenia oddane zostały honorowe strzały z amonitu i powitalna salwa oddziału Zw. Strzeleckiego.

Następnie w sali teatralnej Domu Zbiorowego przemówił do górników kierownik kamieniołomów inż. Masłowski, poczym chór górniczy wykonał piękne okolicznościowe pieśni

Na uroczystości byli obecni: naczelnik Pacławski z kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego, oraz radcowie Sanecki i Akst z ramienia Ministerstwa Komunikacji.

Swego czasu podaliśmy obszerny opis Domu Zbiorowego i kulturalnego znaczenia tej placówki w życiu kamieniołomów państw. w Zagnańsku.

Jesteśmy pewni, że Dom Zbiorowy stanie się tym wspólnym domem dla wszystkich pracowników kamieniołomów, którzy tu szukać będą rozrywki i wypoczynku po ciężkiej lecz szczytnej pracy.

Zabawa

W dniu 8 stycznia 1938 r. odbędzie się w gmachu PW. i WF. zabawa taneczna, urządzona przez Zrzeszenie Rodzicielskie przy państw. Gimnazjum i Liceum im. St. Żeromskiego w Kielcach, dochód z której przeznaczony jest na cele pomocy dla niezamożnej młodzieży.

Znany od szeregu lat wysoki poziom organizacyjny zabaw, urządzanych przez to Zrzeszenie oraz wzniosły cel imprezy skłonią niewątpliwie jaknajliczniejsze rzesze Kielczan do wzięcia udziału w tej zabawie.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatow bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.